

rdzenne, semantyczne etc. (teoria literatury wyróżnia ponad 60 typów rymowania!). Ważne to, że znaki lub ich brak oraz rymy służą artyzmowi wierszy.

Bliska jest mojemu „estetycznemu sercu” subtelnie wyartykułowana metaforyka. Przykładów z tego zbioru można przytoczyć wiele. Wystarczą dwa: „na pagórkach złotej zorzy / czas nakreślił / łuk dobroci”, „na liściu zapach kwiatów / jest jak dobry dom” (s. 34 i 53). Zaś wspomnianą muzyczną rytmikę oraz operowanie rymem ilustruje choćby ta strofa:

*na opuszkach słodkiej ciszy
gdzie w kobiercu tańczy wiatr
Już nie słyszę tajemnicy
i nie zrzucam z okien gwiazd (s. 33)*

Tomik zawiera 3 poetyckie cykle: „Zima w Radziejowicach”, „Spowiedź myśli”, „Myśli o Bogu” („Dzień Pierwszej Komunii Świętej”). Większość spośród kilkudziesięciu utworów nie ma ani słownych, ani asteronimowych tytułów. Cykl pierwszy – jak wyjaśnia w dopisku autorka – powstał w lutym 2010 roku w Radziejowicach k. Warszawy. Drugi – w grudniu tegoż roku w Piotrkowie Trybunalskim i został podzielony na podrozdziały: „Preludium”, „Sonata”. Trzeci natomiast, notowany jako „strumień myśli”, także w Piotrkowie w roku 2005. To w tym cyklu wszystkie wiersze (11) są opatrzone tytułami słownymi. Te wiersze zawierają niejako zwierzenia dziecka z tego, co przeżywa w kontekście przystąpienia do sakramentu oraz swoiste, delikatnie ujęte wprowadzanie dziecięcego odbioru w istotę tego misterium. Przykładem tego drugiego może być strofa z wiersza „Zanim wysłuchasz kapłana”:

*Największym darem będzie Twoje serce.
Tak blisko słyszę głos – Twe serce szepce,
że kochasz mnie właśnie, mój Dobry Panie,
jak nikt mnie szukasz miłości wołaniem.*

A za przykład narracji dziecięcego podmiotu lirycznego – strofa z utworu „Podziękowania rodzicom”:

*Za chrzest, za pacierz, za przyście do Boga
dziękuję tato i mamó droga,
nie patrzcie na te nieporadne słowa,
gdy myślę sercem – milczy moja głowa.*

W „Posłowiu” D.T. Lebiody czytamy, że wiersze Danuty Muchy „są rozświetleniem szarej rzeczywistości świata przytłumionego i przygaszonego. To jest rodzaj edukacji lirycznej, która odsłania przed człowiekiem piękno stworzenia (...), każe szukać podczas życia potwierdzeń istnienia głębszych przestrzeni (...) pomiędzy człowiekiem i naturą, duchem i materią”. To „zasłuchanie, które w muzyce świata potrafi wyodrębnić sakralne brzmienie”. Lecz jeszcze głębiej tenże autor charakteryzuje poezję D. Muchy w innym eseju (o tomie Muzyka i wiatr, 2011), gdzie stwierdza, że piotrkowska poetka „proponuje wyciszenie i uważne wsłuchanie się w odgłosy świata (...), by rozszyfrować to, co pozostaje zagadką od początku do końca każdej egzystencji. Mucha wyczuwa jej niuanse i potrafi mówić o nich w sposób niezwykły – to jest szepc, ale czasem o sile gromu, to krzyk, ale w muzycznej tonacji c-moll, to słowa beżgłośnie i jakże wymowne

milczenie”, ale też zaśłuchanie, które umie „w muzyce świata wyodrębnić sakralne brzmienie”. Słowem – myślowe sacrum w poezji. Znajdziemy to również w tomiku tu prezentowanym.

Do jednego tylko zapisu w tej książce nie potrafię się przyzwyczaić ani uznać go za poprawny – do dedykacji: Księdzu Stanisławowi Kopeć. Niestety, modne to i coraz częstsze, np. w gazetowych nekrologach: imię bądź imiona są używane w przypadkach zależnych, a nazwiska w mianowniku. Przecież ta dedykacja nie jest pomyłką wynikłą z „zapomnienia”, iż język polski jest fleksyjny, bowiem poetka to nie tylko autorka książek poetyckich i prozatorskich dla dzieci i dorosłych, ale też naukowiec z dorobkiem niejednej znakomitej pozycji książkowej, powstałej w rezultacie pracy naukowo-badawczej nad literaturą. To samo dotyczy redaktora tomu i ww. serii wydawniczej, także znanego poety. Zatem – co? Moda, wszechwładny uzus? Proszę wybaczyć, ale dla mnie jest to jak uderzenie pięścią między oczy polszczyzny. Jaką sztuką byłoby sformułowanie dedykacji tak, aby imię i nazwisko miało formę mianownika? Sztuką dziecinnie prostą! Dlaczego tak się nie stało – do prawdy nie rozumiem.

RAFAŁ ORLEWSKI

Danuta Mucha, „Spowiedź myśli”. Redaktor tomu, posłowie i fotografie: Dariusz Tomasz Lebioda. Biblioteka „Tematu” nr 48, Bydgoszcz 2011, s. 78.

Chagall Izabeli Fietkiewicz-Paszek

Próby wyjścia. Czym są wyjścia człowieka z jego ograniczeniami i osadzeniem w życiu, społeczeństwie, cywilizacji i rzekomej iluzji, jakiej ulega wraz z kolejnymi kadrami życia, na jakie napotyka? Ogranicza go jego własne ciało; stan umysłu, życiowe skoliozy, fizyczne uwarunkowania, choroby, egzystencjalny lęk jako prymarne prawo i obowiązki, lęk wynikający z przeżytych traum i indywidualne obsesje wynikające pośrednio bądź bezpośrednio z doświadczenia. Jedynym sposobem na wyjście jest tylko droga inepcji polegająca na poznaniu na drodze snu swojej podświadomości, w której kryją się odpowiedzi na wszystkie nasze pytania, obiektywne, bo pozbawione naleciałości względna – jak wszystko – ocena i stan całkowity wiedzy, który drzemie jako ukryty potencjał w każdym z nas i do którego ludzka świadomość nie ma dostępu.

Izabela Fietkiewicz-Paszek szuka prób wyjścia opierając się m.in. na i o malarstwo Chagalla, Beksińskiego, Boscha czy Fridy Kahlo. Wyjścia poza słowo, obraz, dźwięk, poza synergię zachodzącą między sylabą a olejem, poza semantykę wynikającą z nałożenia się i w efekcie otrzymania trójwymiarowości środka przekazu. Ale czy jest to próba wyjścia przy jednoczesnym zakotwiczeniu w sztuce i uwikłaniu, chcąc nie chcąc, w sztukę? Inaczej mówiąc, czy można trzymając się

kurczowo obrazu np. Chagalla wyjść poza Chagalla i poza siebie? Moim zdaniem nie, ale próbować, jak chce i oczekuje poetka, można...

Marc Chagall jest malarzem, który ukształtował swoją rzeczywistość i rzeczywistość odbiorców jego dzieł w sposób jednolity przy bardzo niejednorodnym i nieliniowym funkcjonowaniu swojej sztuki. Przez kilkadziesiąt lat oglądając jego obrazy zauważam w ich znajomości nieznaną, za każdym razem odkrywając, przesłania budzące inne emocje i tworzące odmienne nastroje. Tryptyk sonetów o Chagallu w książce Fietkiewicz-Paszek rozpoczyna obraz „Skrzypek” będący egzemplifikacją oraz identyfikacją, a nawet tożsamością malarza. Mistyką i metafizyką prowadzącą procesję jego artystycznej i życiowej postawy z jego wiecznym, bo wiernym, mottem. Obraz, który znają a przynajmniej znać powinni wszyscy, bo Chagall i skrzypek to jedno. Skrzypek ma wyjątkowe i symboliczne znaczenie w kulturze żydowskiej, zwłaszcza chasydzkiej, gdzie śpiew, muzyka i taniec odgrywają olbrzymią rolę nawet w życiu religijnym. Wyraz „skrzypek” mimowolnie nasuwa skojarzenie z filmem „Skrzypek na dachu”, gdzie bohater tytułowy wcale nie jest bohaterem głównym, którym jest mleczarz Tewje. Ale skrzypek to symbol. Symbol tradycji, narodu wybranego i jego świata, skrzypek to Żyd jak menora i gwiazda Dawida. Chagall, choć nie był religijny, swoje pochodzenie traktował jak największy skarb będący jednocześnie obowiązkiem i powinnością. W tym kubistycznym mocno obrazie z 1913 roku, jak i w pozostałych, są kody genetyczne jego krwi, linie papilarne jego narodowości, od tego bierze się początek stanowiący wyznacznik życiowej podróży aż po kres. Postać skrzyпка jest pierwszoplanowa, silna i dominująca nad światem, ziemią. Jakby cała dookoła wszechświata miała żydowski zapach, akcent judaizmu. Wynika to i z interpretacji Biblii ze wskazaniem Żydów jako narodu wybranego jak i losu Żyda – wiecznego tułacza, który nie mając skrawka swej ziemi, stanowi esencję powietrza, którym oddychamy, bo jest w każdym zakątku świata.

– niech powietrze niesie / to, co pozostało, niech z uporem krąży, / szuka nowych imion...” – zaledwie parę słów z tegoż sonetu jak wiele znaczących. „Powietrze niesie” – obwieszcza, komunikuje, transportuje, jest listonoszem nieba i ziemi. „Szuka nowych imion” to próba wnikięcia duszy, wnikięcia jej składnika proveniencji, reinkarnacji za życia będącej koniecznością do przetrwania żydostwa mimo jego nadchodzącej wielkiej eksterminacji. „Z uporem krąży”, bo wszystko krąży, to prawo krążenia, prawo matki-ziemi we wszechświecie.

„Tu właśnie się zgubił, / nie zdążył na pociąg, zagapił się – skrzypek” – naród żydowski się zgubił i pogubił się w diasporze na płaszczynie religijnej i poza religijnej. Sam Chagall nie był judaistą, a Żydzi którzy przyjęli chrzest poróżnili się o krzyż, na którym umarł Jezus, by ludzie nauczyli się sobie nawzajem wybaczyc, ale człowiek tego nie potrafi choć ma

(Dokończenie na stronie 20)